

# TYGODNIK WILENSKI.

N. 8.

Dnia 30. Apryla 1822 roku, v. s.

---

## MYSLI O WYMOWIE I STYLU.

*Tłómaczenie z francuzkiego. przez S. M.*

---

**W**ymowa iest sztuką przekonywania, rozczulenia, podniesienia duszy; żadnego stałego nie mająca prawidła; wartość iey zupełnie od mieyscowey zawisła opinii. Taż sama mowa, która w Londynie do łez pobudza, śmiechby w Pekinie sprawiła. Tatarowie mansurscy, ci zwycięzcy Katai, którą my Chinami nazywamy, powtórzenie iednego słowa za śmieszne poczytują grubijaństwo. Jeżeli iaką książkę naszą czytają przed niemi, słowa: *który, co, kiedy, ponieważ, lecz, i*, do głośnego ich pobudzają śmiechu.

Język arabski nigdy podobnym nieprzyzwoitościom z niezgodnego dźwięku słów wypływającym nie podpada. Mimo nadzwyczajney iego słodyczy, żaden mu język europeyski w bogactwie nie wyrówna. Częstoć dla wyrażenia iedney i teyże samey rzeczy, więcey pięciuset słów dostarcza. Smiale zwróty, świetne prze-

nośnie, zbytęczną ięgo powiększąią obfi-  
tość. Język ten zatęm, powinien być ję-  
zykiem prawdziwey wymowy, dla którey,  
rozmaitéy wielkości dzwigalnych machin,  
i niewyczerpaney obrazów potrzeba kopal-  
ni.

My wszystkie prawie krasomowskie  
składnie nasze, łacińskim oddaiemy spo-  
sobem. Wina ta, bez poprawy dzisiay zo-  
staiąca, surowie francuzkiego języka oskar-  
ża ubóstwo. Rzymianie za czasów złote-  
go wieku Augusta, mowę swoię greckim  
skaziwszy językiem, tenże sam bład, i też  
same uczynili wyznanie. Grecy wszystkie  
piękności swojego języka winni są Egip-  
cyanom; ostatni zatęm był bogatszy i wy-  
mównieyszy. Hebrayski czyli zepsuty men-  
fiski, tak długo używany w Judei, pośród  
niewielkiego narodu żydowskiego, przenie-  
siony z pobrzeżów Nilu w okolice ka-  
mienistego potoku Cedronu, od chaldey-  
skiego i fenickiego języka, harmonicznemi  
zasilił się słowy. Gdzież znaleśdź można  
właściwy pierwiastkowy język, z własnego  
obfituiący zrzódła, któryby, nigdy od in-  
nych nie pożyczaiąc, tworzył wedle potrze-  
by słowa, i przez to samo, byłby wyłącz-  
nie językiem prawdziwey wymowy; jeżeli  
arabski którego czystość tyle wytrwała  
wieków, nie iest językiem pierwiastko-  
wym, zadość w tym względzie czyniącym.  
Nie zechcesz bezwątpienia udawać się

w tym względzie do języka celtyckiego, którego byt, słabo nam dzisiaj przypomi-  
na mowa w krainie Gallów i niższéj Bre-  
tanii istnieiąca; ani teź do sławiańskiego  
i teutońskiego, dwóch innych z głębi Azyi  
wyszłych języków. Zdaiemi się, że nad nie  
przekładać będziesz języki grecki i łaciń-  
ski, dla tego, że skarby swoje, otwieraią  
wszystkim innym, tak iak nasz ubogim.  
Lecz obok tego, zgodzić się musisz, że z ta-  
kich czerpaiąc zrzódeł, wymowa unikać po-  
winna stylu naśladowczego, i mnóstwa cu-  
dzoziemskich kształtów zwyczajem upowa-  
żnionych; mimo to, że tłumią całą moc na-  
rodowego geniuszu.

Co się tycze mowy, cierpieć nie mogę  
zdobyczy ze szczątków starożytnych języ-  
ków. Chciałbym ażeby rodowity mój,  
we właściwéj swoiéj zachował się postaci,  
ażeby był wymówny z siebie, i ze wszyst-  
kich u cudzoziemców zaciągnionych wyplą-  
cił się długów.

Rzymianie, większą częścią naszych  
skażeni błędów, mnóstwo mieli pisarzy tak  
zepsutego smaku, że dzieła własne w języ-  
ku greckim oddane, przekładali nad te, któ-  
re w łacińskim pisano; czyli raczéj było  
przyięty ton między nimi, ażeby oyczystą  
pogardzać mową.

Favorin filozof, rodem z Arles, żarto-  
bliwie mawiał: „Jestem obywatel Galii,  
a tylko greckim dobrze mówię językiem,

iest to mój język właściwy; iestem Eunuchem, a mnie o cudzołożstwo obwiniają; cesarz Adryan nienawidzi mnie, a iednak żyć mi pozwala.“ Naypiérwsza z tych sprzeczności, dostatecznie ówczesny malucie zwyczaj. Julian takóž greckim tylko pisał językiem, rozumiał bowiem, że łacińskim nie mógł należycie myśli swoich wyrazić, na których zapewne że mu nie zbywało. W rzeczy samey, język ten nie był nigdy językiem filozofii i nauk; niektóre z tego wyiłatki nie mogą obalać twierdzenia rzeczywistością wspartego.

Zresztą, lubo wszyscy greckich autorów wykładacze, wszyscy europejscy uczeni, wspólnie pracowali nad tém, ażeby nas opatrzyć w prawdziwe dzieła Cycerona, Wirgiliusza, Horacyusza ettc. ettc. ettc., pewni atoli iesteśmy, że pisma te, przez ręce tylu przechodząc wykładaczów, wielkich doznały odmian. Potrzeba zatém albo wątpić o zupełności tych dzieł, pisanych językiem, którego całej piękności, mocy, i prawdziwey wymowy czuć nam niepodobna; albo też czytać ie z tém uprzedzeniem, które im wszystkie piękności przyznaie, na iakie tylu naśladowczych wieków przesady zgodzili się.

Zdanie nasze względem autorów łacińskich wyrzeczone, bardziéy się ieszcze stosuje do autorów greckich. Czyliż istotnie

posiadamy dzieła Homera, Arystotelesa (1), Platona, Plutarcha, Ateneusza, Arystofana, Sofokla, Eurypidesa, Lizyasa, Jzokratesa, Demostenesa, Eschilesa, Tucydydesa, Xenofonta, etc. etc. etc., nakoniec to co posiadamy czyliż rzeczywiście jest ich dziełem. Oyciec Hardouin wątpił o tém; podług niego mnichy piérwszych wieków życie swoje na kompilacyi trawili, na sklecaniu w iedno rozrzuconych ułamków literatury greckiej i łacińskiej, i niedosyc że pokazali teksty, ale nadto pododawali do nich własnego geniuszu płody.

Mimo chwieiących się niepewności naszych, zbierzmy rozmaite o stylu świadectwa niektórych łacińskich pisarzy. Kaligula styl Seneki nazywał piaskiem bez wapna; krytyka ta, lubo przesadzona, nie jest zupełnie niesprawiedliwą. Dyderot wydawca pięknego tłómaczenia dzieł tego filozofa przez la Grange, zachwala iego wymowę i moralność; lecz wielu za iego nie idzie zdaniem.

W ogólności, podniesienie umysłu szkodzi Senece, ton baieczny Titowi-Liwiuszowi, nadętość wyrażeń Lucyanowi, zanadto iednostayna gwałtowność Juwenalisowi, zbyteczna wesołość Owidyuszowi, dumne

---

(1) W Bibliotece Alexandryyskiej znaydowało się czterdzieści tomow Analityki, pod imieniem Arystotelesa, lubo ich nie napisał więcey iak cztery.

niedbalstwo za nadto upewnione, że się podoba, Horacyuszowi. Gdyby uwaga ta podobała się kiedykolwiek znakomitym uczonym, wziętość tych pisarzy nagleby spadła. To iedno powinnyby odstręczyć nas, ażebyśmy ich odtąd nie wystawiali za wzór do naśladowania niepodobny.

Nie tak się dzieie z prawdziwą wymową. Cała iey moc z wrodzoney wypływa zdolności, nauczyć się iey niepodobna. Człowiek rodzi się wymównym tak iak rostopnym albo niepoiętym; okoliczności same rozwiaiają ten nauką słabieiący talent; prawidła bowiem zawsze są zawadą geniuszowi.

Chceszli przykładów prostoszczerey wymowy, iedynie szacowney, czytay mowę z okoliczności przyięcia P. Thomassin w akademii Andegawskiej mianą. Pomieędzy pięknościami których iest pełno, zastanowi cię zwięzłość tego peryodu: „*Twardy charakter dawnych rycerzy aż do tyranii się zbliżał; zaślepiona ich odwaga równała się dzikości; zabobonna religia fanatyzmowi; godne śmiechu postępowanie dziwactwu, a rozwięzłość bezecności.*“ Sciągnie ieszcze uwagę twoię to zakończenie peryodu: „*Przeciwnie, prawdziwy heroizm, ile umiarkowany, iest to nieustraszona gorliwość, ale pełna ludzkości; żarliwa, lecz rozważna, wspaniała, lecz skromna....; staraiąca się zwyciężyć, ale nie*

zniszczyć.“ Znajdziesz tu wzajemne różnicowanie podobnych sobie wyobrażeń, które nie w sobie nie mając naciąganego, piękny sprawują skutek. Żadne czcze słowo, żadna poważna rozciągłość, żaden nadęty wyraz ciemne tylko przedmioty przyozdobić mogący, nie dręczy tych tak prostych i pełnych mocy wyrażen; sztuka ustępuje tu we wszystkim rozumowaniu.

Żądaszli wymowy do położenia stosówney, którey żadna inna zastąpićby nie mogła; Anaxarg, filozof Abderyyski, faworyt Alexandra Wielkiego, dostarczy ci przykładów. Nawalność wyrzuca go na brzegi Cypru, wiodą go przed Nikokreona tyrana tej wyspy, o którym za życia ieszcze Alexandra coś złego powiedział. Tyrana w zapale gniewu grozi mu ucięciem ięzyka. „*Nie dokażesz tego, odpowiedział, nędzny niewieściuchu.*“ Wtém, część iego sam sobie odcina i w oczy mu rzuca. Rozgniewany Nikokreon, żelaznemi stępami w moźdżerzu utłuc go rozkazuje. I w ten czas ieszcze Anaxarg gardząc swoimi mordercami zawołał: „*Tłuczcie, tłuczcie, barbarzyńcy Anaxargi powłókę, bo nic nad iego nie wymożecie duszą.*“ Oto iest przykład mocy, o to iest męztwa i wzgardy wymowa.

Wszelka wymowa z wyobrażeń do iakiegokolwiek przedmiotu przywiązanych pochodząca, mimo naydoborniejszhey de-

klamacyi, nie zdziała nigdy tego pociągającego skutku, który iedynie od uczucia i całej szlachetności myśli zależy. Kiedy Balzak mówił do Pani Desloges: „Przyznasz mi Pani, że oddalenie rozdzielające żyjących od nieżyjących, iest nadto krótkie, ażeby na tak długi żal zasługiwało:“ wyrażał uczucie filozoficzne, którego prawda całą naszą zajmuje uwagę. Kiedy tenże twierdził: „Że pierwsza tylko śmierć, równie iak pierwsza noc zasługiwały na podziwienie i smutek.“ Oddawał temi słowy myśl wymówną, ponieważ ta liczne przedmioty rozmyślenia zawiera w sobie. Gesner w poemacie swoim śmierć Abla, skutecznie tegoż samego używał sposobu.

Jeżeli chcesz zgłębić moc niektórych maxym, obaczysz, że ona zawsze pochodzi z wymowy sensu czyli uczucia, które samo przez się może im trwałą zapewnić korzyść. „Piędź, mawiali dzicy Kanady, iest wężem francuzów, my znać go nie chcemy.“ Nic zwięźlejszego, i nic lepiéy myśli malować nie może, iak słowa tych dzikich.

Styl maxym w krótkich zazwyczaj zawarty słowach, iest poetyczny i imponujący. Le Brun powiada: *Praca iest dzieckiem zbrodni, i matką cnoty.*“ Duclos: „*Cnoty nie rodzą w nas pychy.*“ Pope: „*Opinia iest tylko zamaskowanym interessem*“ .... „*Szczęście iest tylko marzeniem*



*młodości.*“ Demokryt: „*Słowo jest cieniem uczynku.*“ Diupaty: „*Ludzkość jest światłem.*“ Frederyk II. król pruski: „*Szczęście jest rzadko cnoty udziałem.*“ Oyciec Castel: „*Życie jest tylko epigrammatem, dowcipnie śmiercią kończącym się.*“ Hume: „*Niewstyd i upor są towarzyszami błędu.*“ Sapho: „*Gdyby śmierć była dobrem, Bogowie nie byliby od nię wyłączeni.*“ Montaigne: mówiąc o duszy, *Ruch jest iey życiem i łaską.*“ Wszystkie te sentencye, czyli reguly są łatwe dla pamięci, ponieważ iasny w sobie sens zawierają, nacechowane zaś są tą przywieszającą naturalnością, która sama prawdziwą stanowi wymowę.

Powiedzą może, że cytacye moje dążą do wprowadzenia systematu przeciwnego prawidłom w Akademiach naszych przyjętym, i że rozumując bardziéy iako człowiek światowy, aniżeli iako biegły Professor, niepowinienbym tak śmiało decydować: w tym punkcie ustępuję, dodając iednak, że w każdej nowości, znajduie się iedna część niewyrozumiała, a druga tycząca się wyobraźni, które naypożyteczniéyszą i nayszystszą prawdę długo w ścisłych utrzymują klubach.

Zdaie mi się, że to Marmontel powiedział: „*Kiedy hipokryzya chce użyć języka honoru i otwartości, zaraz to postrzedz można po pewnym rodzaju niezgodności i niezgrabności, po znakach utrudzenia zwykle*

towarzyszących temu, kto obcą na się przybiera postać, po tej przesadzie, która zmyślonego uczucia pewnym jest znakiem; ponieważ każdy to zna, że rzetelne cnoty bez żadnego rozwinięcia się usiłowania, owszem zdają się być wylaniem pięknej i nieskażonej duszy.

Ktożby się odważył nie przyznać, że to opisanie hipokryzyi, pełne jest wymowy z uczucia pochodzącej, najsłodszej dokładnością przyozdobionej.

Jest także pewny rodzaj wymowy wyłącznie wojownikom właściwej. Wartość jej wyciąga się z przyzwoitego do rzeczy użycia. W krótkich zawarta słowach, bardzo jest zręczną tą przemową pewnego francuzkiego generała (2), który przed rozpoczęciem bitwy, do wojska pod sprawą jego będącego, w tym się sposobie odezwał: „Waleczni towarzysze, nie będziecie dzisiaj mieli innego kapelana nade mnie. Niebo, sława, honor, wszystko wam prze-

---

(2) P. de Chevert, Generał leytenant, wielce zasłużony oficer, który z prostego żołnierza wyniósł się na stopień dowódcy wojska, łaska Marszałka Francyi przyobiecana mu była, lecz wkrótce życie zakończył. Co dwa lub co trzy lata udawał się do Verdun, miejsca swojego urodzenia, dla obaczenia krewnych, zgromadzenia ich i przekonania, że wywyższenie się jego nie umnieyszyło przywiązania, które im od samej okazywał młodości.

powiada, że sami tylko *tchórze* będą po-  
pieni (3) . . . . Marsz . . . .“ Linija się  
z miejsca porusza, atakują nieprzyjacie-  
la, i bitwa pod Lutzelberg wygraną zo-  
stała.

„ Derar zabity ! Wolali Arabowie  
przerażeni strachem widząc upadającego  
dowódcę swojego. „ *Cóż ztąd, że Derar  
nie żyje*, odpowiedział im Rafi, ieden z na-  
czelnych, *Bóg żyje i na was pogląda.*“  
Zwraca ich do boiu i odnosi zwycięstwo.

Dowódzca dosyć słabego oddziału,  
przez marszałka Willars w celu opanowa-  
nia reduty wysłany, powraca do niego dla  
zdania sprawy o niemożności dopełnienia  
danego sobie rozkazu, z powodu małej li-  
czby żołnierzy. „ *Cóż to za mowa, rze-  
cze do niego Willars, nie iestżeś WPan fran-  
cuzem ?*“ Przemowa ta, zapaliła odwagę  
oficera; powraca do swojego oddziału,  
i szturmem zdobywa redutę.

Czarująca siła wymowy, do okoli-  
czności zastosowana, wedle swojej umie-  
ich użyć potrzeby. Zachwycenie, prze-  
dmioty są iey posłusznými, albo iesteś-  
my nią rządzeni, albo niemi wedle upo-  
dobania naszego rządziemy; sztuka iey  
z chwilowey okoliczności czerpa pomoce.

---

(3) Użył on wyrazu daleko mocniejszego, którego  
*tchórz* na miejscu iego użyty, iest prawie Sy-  
nonimą.

Pewien związkowy już miał z pistoletu zabić kardynała de Betz. „*Ah! nieszczęśliwy, gdyby cię oyciec twój widział, zawołał Kardynał.* Słowa te, które mu natchnął geniusz potrzeby, rozbraiają zabójcę. Czyliż podobny przykład nie powinien być policzony w rzędzie płodów wymowy; każdy bowiem sposób mówienia lub pisania, sprawujący wielki, a nadwszystko spodziewany skutek, dowodzi o doskonałości sztuki, i ma iey cechę na sobie.

Anglicy chcąc wyrazić, że kto ma wiele rozumu, powiadaia, że on ma wielkie części, *great parts*; zapewnie tey analogiczney do wszystkich przedmiotów wymowy, o których *ex abrupto* przedsiębierze rozprawić.

Odpowiedzie maia jeszcze szczególny swój rodzaj wymowy. „Harunowi-al-Raschild, na czele woyska swojego będącemu, zastępuje niewiasta drogę, i skargę swoję na swawolnych iego przekłada żołnierzy, którzy w przechodzie przez iey dobra znaczną zrzadzili krzywdę. Harun odpowiada tey kobiecie: „Czy nie czytałaś w Koranie, że xiążęta niszczą te miejsca, kędy ich woyska przechodzą.“ „*Tak jest: lecz czytałam i to, że domy xiążąt za ich niesprawiedliwość, również zniszczone będą.*“

Szkody nagrodzone zostały.

Zwadliwy iakiś człowiek uderzył w po-

liczek Abou - Hainfa, naczelnego sekty Hanifitów. Znakomity ten uczony muzulmanin, w pierwszym wstrzymuje się poruszeniu, i spokojnym rzecze mu tonem: *Człowiek porywczy ukarałby cię natychmiast; donosiiciel oskarżyłby cię; prawdziwy wyznawca Iślamizmu przebacza tobie, i do Boga za ciebie swe modły zanosi.*

Nie będziemy nic mówili o stylu figuralnym, czyli raczej wschodnim, którego lud wszędzie prawie używa. W kraju Helwetów, gdzie dotąd ieszczę romantycznym tłómaczą się językiem, włóścianin przyjemny, górą Sampson od gwałtownych południowych wiatrów osloniony doliny, spotyka na drodze tameczną damę. Natychmiast zdeymuje kapelusze i ukłonem ją wita. Dama zastanawia się, i o nowiny u poczciwego pyta wieśniaka. „*Jakżeś WPani dobra*, odpowiada on iey właściwym sobie językiem, *posłuszeństwa meiego kula, zawsze się toczyć będzie w dolinie twoich rozkazów.*“ Nie wiem czyli meiego będzie kto zdania; co do mnie, znajduję w tym frazesie, mimo to, że się na wstępie dziwnym zdaie, sens zakończony, oryginalny, sens pełen azyatyckiej wymowy.

Styl nagrobkowy ma także swój rodzaj wymowy; bez tego, zimneby tylko na grobowcach kładli napisy. Ten, który Pope dla Newtona przeznaczył: „*Natura i iey prawa zagrzebane były; Bóg wyrzekł:*

*Niech będzie Newton, i natychmiast wszystko stało się światłem:*“ wymównie swojemu odpowiada celowi. Wszelako wspaniały ten napis, nie otrzymał pierwszeństwa przed łacińskim, na grobie iego w Westminsterze położonym: „*Smiertelni! cieszcie się żeście posiadali tę piękną ludzkości ozdobę* (4). Jakże iest sucha ta pochwała w porównaniu z poprzedzającą! Potrzeba wiedzieć, że się przed grobem tego wielkiego znajduiesz człowieka, bo inaczej napisu tego prawdziwéy nie obéymiesz myśli. Piérwszy przeciwnie, w dwóch słowach maluje duszę pomnika; lecz w każdym kraiu znajduią się Pradonowie, którzy w obecności nawet Rasynów, zwyciężką odnoszą palmę.

Nagrobek nieporównanego Shakespeara nie ma innego napisu, oprócz tego pięknego wyjątku z jednéy iego sztuki pod tytułem *Burza*. „*Groźące obłoki, nad naszymi skupione głowami, te pyszne pałace, te wspaniałe świątynie, ta kula ziemską przez nas zamieszкана, wszystko nakoniec cokolwiek ulega zniszczeniu; zginie, iak każde przywidzenie które nikt nie, żadnych po sobie nie zostawując śladów.*“ Jaki ruch myśli, co za piękność obrazów, ileż filozofii w tych kilku wierszach!

---

(4) Obacz le Tableau d'Angleterre par Archenholtz.

Napis na grobie autora bajek Gaya, który z naszym Lafontenem równać się nie może, lecz którego Anglicy z nim porównywiają, niemniéy filozoficznym technie duchem: „*Wszystko dowodzi, że życie jest igraszką, mówiłem toż samo przedtem, dziś o tém zupełnie przekonany jestem.*“

Pomiędzy innémi, uwagi godnémi napisami, czytamy z upodobaniem znajdujący się na niewystawnym grobie xiążęcia Ba-deńskiego: „*Sta viator, heroem calcas.*“ Stój przechodniu, depcesz bohatera.

Dosyć jest być nieco oswoionym z historyą, dla przypomnienia sobie, że Alp-Arslan Kalif z dynastyi Seliukidesów, wielkiémi zwycięztwy swémi zasłużył sobie, że mu w Meru, nie w Korasa gdzie w 1072 roku życia dokonał, następny grobowy wyryto napis: „*Wy! którzyście Alp-Arslana wielkości byli świadkami, przybądźcie do Meru, a w proch ią obróconą i zagrzebaną uwrzycie.*“ Zbyteczną byłoby rzeczą chwalić te dwa napisy, których piękna prostota, całą przedmiotu swego przyozdabia się wymową: wszelki inny sposób jest tylko szarlataneryą, głupim pochlébiać mogącą.

Selis, w notach swoich o Persyi, które tak dobrze wytlómaczył, mówiąc o Licyniuszu, balwierzem wyzwolonym Augusta, który wielki zgromadził majątek, mówi: po zgonie iego pyszny mu wystawiono z marmuru grobowiec. Warron tym o-

burzony, następny na nim epigramatyczny położył napis: „ *Licyniusz w tym marmurowym spoczywa pomniku. Katon w mizernym złożony grobie, Pompejusz nie ma żadnego, a my o istności Bogów wierzemy!* “

Trakowie, według tegoż pisarza, dni swe szczęśliwe białymi oznaczali kamieniami, te zaś w których iakiegokolwiek doświadczyli nieszczęścia, czarnymi. Po skończonym roku, liczyli wszystkie te kamienie; liczba białych służyła im do oznaczenia ich wieku, iak gdyby wrzeczy saméy tyle tylko żyli, ile szczęśliwymi byli. Alluzją do tego zwyczaju poznać można w tym starożytnym tak dowcipnym, a razem tak żałośnym napisie. „ *Tu leży który przetrwał lat dziewięćdziesiąt, a żył tylko sześć.* “

Wszystkie te rozmaite przykłady dowodzą, że jasność, czystość, dokładność i użycie właściwych wyrazów, dostatecznemi być mogą, do nacechowania żadaną wymową, przełożeń rzeczy chociażby nayżałośniejszych. Nie będę tego utrzymywał z pewnością; lecz zdaie mi się, iako powodowanemu instynktem porównań i zwykłym skutkiem, że wymowa przeświadczaiąca, niemożaby bez niebezpieczeństwa, oddalać się od prawdziwego stylu czynnéy myśli, lub przedmiotu do okoliczności zastosowanego. Uważam ią, za pewny środek, oddzielający zawsze to, co iest *nadto*, od tego co iest *niedosyć*, i za język stosowny do okoliczności



nayzręczniéy użytéy. Stosowność ta, rozciąga się do wszystkiego; znaleśdź ją można nawet w tym paszporcie, pewnemu filozofowi przez cesarza rzymskiego wydanym: „Jeżeli się kto na lądzie lub na morzu znajduie tak śmiały, żeby zakłócał *Potamona*, niech rozważy czyli iest tak pojęźny, ażeby z cesarzem mógł prowadzić wojnę.“ Mało słów, wymowa i wielki skutek.

Nie będę mówił o poetyckiéy wienie, ani też o wyniosłym stylu poezyi, ponieważ nie czuię się być zdolnym do tego; pochwały iey zostawiam staraniu Shakespearu. „Poeta ten, czyni uwagę Jaucourt, urodził się ze wszystkiémi poetyckiémi zdolnościami, tak dalece, że go do kamienia w pierścieniu Pyrrusa osadzonego porównać można, kamień ten, iak świadczy Pliniusz, w żyłach swoich wyobrażał figurę A. Appollina z dziewięcią muzami, samą naturą bez żadnéy sztuki zdziałanych.“ Ludzie tak szczytnego geniuszu, sami tylko mają prawo przyznawać iakikolwiek muzom szacunek; nie zaś te iednostaynie nudne wiérszoklety, których miałki rozum, zimne tylko w rząd ustawia słowa, dziwiące się, że się razem znajduią. Podobni do wulkanów wiérsze wybuchaiących, takiémi są poetami iak Alcestis, który chępiąc się w obecności Eurypidesa, że w przeciągu trzech dni sto wiérszy napisał, wtedy gdy ten ostatni trzy tylko w tymże samym czasie

utworzyć zdołał, taką odebrał odpowiedź:  
„ Tak iest, wydałeś na świat sto więrszy,  
lecz one tylko trzy dni przeżyją, gdy prze-  
ciwnie, moje trzy więrsze wiecznie trwać  
będą. “

---

KILKA SŁÓW O ZNISZCZENIU STAROZYT-  
NYCH BIBLIOTEK.

Z francuzkiego.

Według podania Diodora sycylijskie-  
go, biblioteka Ozymandiasza króla Egiptu,  
była ze wszystkich naydawniejszą, na fa-  
cyacie zaś iey następujący czytano napis:  
*Lekarstwa na choroby duszy.* — Pewien  
poeta daleki od równie korzystnego o bi-  
bliotekach mniemania, nazywał je *pysz-  
némí archiwami głupstw ludzkich.*

Zadna biblioteka nie wyrównała do-  
tąd znamienitey bibliotece alexandryiskiey,  
której naypiérwszym założycielem był Pto-  
lomeusz - Soter. Za panowania syna ie-  
go, mieściła iuż w sobie sto tysięcy tomów.  
Późniey zaś tak się nadzwyczajnie powięk-  
szyła, że oprócz dawney do tego przezna-  
czoney budowli, gdzie się czterykroć sto  
tysięcy znajdowało woluminów, przymu-  
szeni byli na umieszczenie ieszcze trzech  
kroć stu tysięcy tomów, zaiąć świątynię  
Serapisa. Niepodobna iest wątpić o tém,  
ponieważ Aulugellus, Ammiens, Marcellin,  
i Lzydór toż samo potwierdzają.

Kiedy Cezar w czasie alexandryyskiego buntu, w porcie stojące zapalił okręty, czterykroć sto tysięcy tomów dawney biblioteki w popioł obrócone zostały. Płomień aż do dawnego rozszerzył się xięgozbioru, iednakże skarb ten ludzkich wiadomości, z tak znacznego powstał upadku; dwakroć sto tysięcy tomów biblioteki pergamskiej, przez Marka-Antoniusza sławney Kleopatrze dane, i inne późniejsze przymnożenia, zamożniejszym go aniżeli był kiedy uczyniły. Nakoniec ten wielki i wyborny zbiór xiążek, przez Saracenów w 642 roku ery chrześciańskiej, na pastwę płomieni skazany został. Amri ich wódz, od Kalifa Omara w tych słowach zawarty odebrał rozkaz: „ieżeli wszystkie xięgi biblioteki o którey mi donosisz, toż samo zawieraią w sobie co Koran, potrzeba ie spalić, iako nieużyteczne, ponieważ Koran wszystkie w sobie zawieraiący prawdy, o których wiedzieć należy, iest dostateczny; ieżeli zaś przeciwnie w sobie zawieraią rzeczy, tym bardziey potrzeba ie spalić.“ Taki był los tego pysznego i znakomitego zbioru.

Pizystrat, tyran ateński, zgromadził bibliotekę dawniejszą od wszystkich prawie autorów, których my dzieła i imiona znamy. Kiedy Xerxes spalił Ateny, wszystkie z niey xięgi do Persyi przewieść rozkazał. Teyto bibliotece winniśmy za-

chowanie poematów Homerowi i Hezydowi przypisanych.

Naukrates obwinia Homera o kradzież Illiady i Odyssei z biblioteki memfizkiej, w świątyni Wulkana złożoney.

Oyciec Hardouin, którego sceptycyzm poszedł w przysłowie, nie bez zasady utrzymywał, że wszystkie prawie starożytnych autorów dzieła, w powszechnym upadku nauk zaginęły, i że większą część tych, które pod imieniem Homera, Anakreona, Cycerona, Lewiusza są znane, napisali Ateuszowie. Powinien był raczy powiedzieć, mnichy pierwiastkowego kościoła, iak o tém dzisiay wielu ludzi do wierzenia iest skłonnych. Lecz zdanie to nic wcale nieuwłącza piękności stylu, przyiemności w opowiadaniu, cechuiącym iego dzieła, którym tak trudno wyrównać.

Lubo wyliczone tu starożytne xięgozbiory, tak znaczną ilość zawierały tomów, mało wszelako naówczas korzystało z tego oświecenie. Jakim sposobem można się było zdobyć na cierpliwość, do rozwinięcia tych tysiąca dwóchset sześćdziesięciu skór wołowych, na których dzieła Zoroastra pisane były, i przeczytania tych trzydziestu sześciu tysięcy stu dwudziestu pięciu xiąg przez Merkurego Trismegista napisanych, które Jamblicus upewnia, że przeliczył. Zresztą tak obszerne dzieła, czyliż mogły być napisane z tą łatwością

umysłu, i te czarujące w sobie mieścić obrazy, które do zupełnego odczytania, zniewalają czytelnika.

Kaligula, pozbawiony rozsądku, ludzkości, ale nie dziwactw, znudzony czytaniem dzieł Homera, chciał je wyniszczyć. „Dla czegoż, mawiał, nie będzie mi wolno, iak Platonowi, wygnać poetów z moiej rzeczypospolitey?” Rozumiał także, że mu należy zakazać dzieła Wirgiliusza i T. Liviusza; pierwszego, *ponieważ nie miał ani rozumu, ani żadnych wiadomości; drugiego, ponieważ zimnym tylko i niedbałym był pisarzem.* Zawsze to podobno rozmaitemi sposoby, wypowiedano wojnę książkom i naukom.

Wspaniała biblioteka wyspy Knidy, iedney z Cykladów, z rozkazu Hippokratesa lekarza spaloną została, dla tego, że mieszkańcy nauki iego naśladować nie chcieli. Tenże sam cesarz chiński, który tak zadziwiający wystawił mur, pięćset mil naszych w obwodzie mający, rozkazał popalić wszystkie księgi około 240 roku przed E. C. — Saladin kairską bibliotekę, którą Meaz - Ledin - Allach zgromadził, w popioł obrócił. Papież Grzegorz nazwany wielki, kazał popalić (iak mu zarzucaią niektórzy) dzieła Cycerona, T. Liviusza i Tacyta. Od tey nieszczęsney epoki, nie można było wynaleść żadnego kompletnego exemplarza tych trzech autorów.

Prześladowania rozumu ludzkiego, zatra-  
ciły dla nas poezye Menandra, Biona, Ap-  
pollodora, Alceusza, Philomena i Saphy,  
których urywki służą tylko do wzbudzenia  
w nas wiecznego po nich żalu.

Paw, z nieukontentowaniem czyni u-  
wagę, że żydowskie nawet księgi nie u-  
szły płomieni, w czasie ostatniego prze-  
śladowania przez Pfefferarna przeciwko  
nim wznieconego. Ostatni exemplarz he-  
brajskiego dzieła pod tytułem: *Toldos Je-  
suit* w owym czasie spalony został.

Ximenes de Cisneros, milion dwadzie-  
ścia pięć tysięcy exemplarzy koranu, i  
mnóstwo dzieł wybornych, naypoźniej-  
szej potomności godnych, w ogień wrzu-  
cić rozkazał.

Kromwell spalił bibliotekę oxfordską,  
jedną z najciekawszych w europie. Lecz  
wyliczając wszystkie tego rodzaju zbrodnie,  
które ciemnota i barbarzyństwo zdziałały,  
przeszlibyśmy granice szczupłego pisma  
naszego.

---

## PANOWANIE PIOTRA WIELKIEGO.

(Wyiątek z historyi państwa Rosyyskiego. Dzieło to w 2ch częściach wydane przez *Konstantynowa* w języku rossyyskim, z chlubą dla autora przyjęte od publiczności i umieszczone w rzędzie dzieł klassycznych, niebawnie w języku polskim ogłoszone będzie). *Ciąg dalszy.*

Tłómaczenie P. OSTROWSKIEGO.

Dotąd monarcha odbierał wiadomości pocieszne. Generał Schein w roku 1697 odniósł zwycięstwo ważne nad Turkami. Kubancy poddali się Rosyi. Garnizon azowski tyle był szczęśliwy przeciwko Tatarom, iż zdobył od nich 40,000 koni; lecz w Wiedniu został uwiadomiony o nowym (piątym) spisku, uknowanym przez siostrę jego za pomocą strzelców. W pośpiesznym powrocie odwiedził *Augusta II.* króla polskiego, który zaskarbił sobie wielką jego ufność, i dnia 4 września roku 1698 przyjechał do Moskwy, gdzie bunt znalazł iuż uśmierzonym.

Sześć pułków strzelców z namowy *Zofii* i niektórych panów oraz osób duchownych, w czerwcu opuścili swe stanowiska koło wielkich Łuk i udali się do stolicy, rozgłaszając po drodze, iż Car za granicą umarł, i że oni idą dla obrony następcy tronu, przez co pociągnęli na stronę swoją tysiące włościan. W Moskwie, gdzie znajdował się słaby garnizon, wszyscy

strachem przerażeni byli. General tylko *Gordon* nie tracił mężstwa. On namówił *Scheina* zebrać 4,000 szlachty; połączył się z 3,000 garnizonem, częścią artyleryi i wystąpił przeciwko zbuntowanym, którzy już o 100 wiorst znajdowali się od stolicy. A gdy łagodne napominania nie sprawiło na nich żadnego skutku i nawet sam był w niebezpieczeństwie życia, kazał do nich strzelać kartaczami, które takie sprawiły wrażenie, iż po zgładzeniu znaczney liczby buntowników, reszta puściła się w ucieczkę, do 4,600 dostało się w niewolą. Ukaranie ich odłożono do przybycia *Cara*, który w tym razie widział potrzebę użycia większey srogości. Wszyscy mający lat przeszło 18 zostali ukarani; 140 osób z nich powieszono na 28 szubienicach przed klasztorem, w którym mieszkała *Zofia*; sama zaś *Zofia* ieszcze ścisley osadzoną została; wojsko strzeleckie skasowano, a małżonkę *Cara*, do której monarcha już dawno powziął był nieukontentowanie, iako uczestniczkę buntu, odrzucił, i pod imieniem *Heleny* poświęcono na mniszkę.

Z tego powodu w nagrodę wiernych bojarów swoich, *Piotr* ustanowił *order świętego Apostoła Andrzeja*, którym udarował między innymi *Leforta* i *Gordona*; lecz dla większego smutku iego, śmierć mu wydarła ich w roku następnym. Monarcha ucz-



cił ich pogrzebem prawie Cesarskim, i jeszcze więcey łzami swoiemi. Po odniesionych nad Turkami zwycięztwach, iako wyżej wzmiankowano, oraz po zwycięztwie odniesioném przez *Dothorukowa* w roku 1698 przy Perekopiu, zrobiono z Portą zawieszenie broni, które niebawnie przedłużone zostało na lat 30 i Azów nazawsze ustąpiony dla Rossyi.

Tym czasem Piotr nieustannie miał obróconą uwagę na oświecenie narodu swego. Unikczemuł stare obrzędy śmieszne, zachowywane przy zawieraniu ślubów małżeńskich; kazał wszystkim, prócz stanu duchownego i włościan, golić brody i nosić suknie niemieckie; zabronił w prośbach podpisywać się *rab* (niewolnik), a zamiast tego kazał używać wyrazu *poddany*; pozwolił odwiedzać obce kraie; zaprowadził szkołę dla języków zagranicznych, drukowanie książek urządził na lepszej osnowie; ustanowił Juryzdykcyę (Ratuszy, Rathauzy) dla regularniejszego zbierania dochodów państwa, co przedtém zależało od woli Woiewodów albo Namiestników; zalecił, ażeby początek roku liczono nie od 1 września iak dotąd, lecz od 1 stycznia równie z innémi państwami Europy; tytuł *Patryarchy* kazał znieść po śmierci *Patryarchy Adryana*, a na to miejsce zaprowadził Kollegium duchowne czyli iak potém nazwano *Nayswiętszy rządzący Synod*; na-

łożył podatek na ziemię klasztorną i rozkazał nikogo nie przyjmować do klasztoru bez pozwolenia Synodu, mężczyzn nie młodszych od lat 30, a kobiet lat 50. Dla przyprowadzenia handlu do stanu kwitnącego i dla wprowadzenia Rosyji w najszybsze związki z innemi krajami Europy nieodbić należało mieć port przy brzegach morza bałtyckiego. Napróżno Piotr starał się nabyć zdadne ku temu miejsce od Szwecyi przez ugodę przyjacielską i wynagrodzenie.

Zaprzeczaiąca odpowiedź w tem ze strony Szwecyi, związek monarchy z Augustem królem polskim, który równie iako i Dania żądał ograniczenia potęgi Szwecyi; pomyślnie ukończona wojna z Turcyą oraz młodość Karola XII., który niedawno był wstąpił na tron Szwedzki; te i tym podobne okoliczności, podawały powód do zerwania związku ze Szwecyą i obiecywały pożądanę skutki. *Patkul* szlachcic Inflantski przymuszony do ucieczki z prowincyi szwedzkich, gdyż on iako Deputat od szlachty Inflantskiej otwarcie i śmiało mówił za oyczyznę swoją: za co okrutnie przesładowany był od Karola XII, w tym czasie był radcą gabinetowym Augusta króla polskiego, wiele się przyczynił do rozpoczęcia wojny, i nakłonienia króla duńskiego *Chrystyana V*, do weyścia w związek, który już skrycie zawarty był przez Piotra z Augu-

stem przeciwko Szwecyi. Obelga uczyniona w Rydze poselstwu rossyjskiemu, przy którym Car jako woiażer znaydował się, oraz domaganie się Ingermonlandii i Koralii, podały dworowi Rossyjskiemu powód do objawienia wojny Szwecyi w roku 1700.

---

ODA DZIERZAWINA:

B ó g

*Tłómaczenie z Rossyjskiego.*

Ty bez granic w tey przestrzeni,  
Mocen władać wszego tworu,  
Pasma czasu cię nie zmienia,  
W Tróycyś ieden acz bez wzoru!  
Sam rozlany Duchu wszędzie,  
Wszak ci mieysca inż niezbędzie,  
Któż cię tam doścignąć może;  
Ty napelniasz wszystko sobą,  
Strzeżesz, spaiasz to z ozdobą,  
Ciebie my to mienim Boże.

Zmierzyć wszakże morza tonie,  
Liczyć piaski i planety,  
Choćby zmogły ziemian skronie;  
Ty przechodzisz ieden mety!...  
Próżno duchy swémi siły,  
Co się ogniem twym zjaśniły,  
Chcą wybadać tve wyroki:  
Ledwo śmie myśl dotknąć ciebie,

Alie wielkość ią twa grzebie,  
W niepowrótnie wieków mroki.

Tyś doczesny był chaosu  
W przedwieczności wzbudził grobie,  
Wprzódę wieczność tę bez znosu,  
Usnowałeś w samym sobie.

Sameś sobie dał istnienie,  
Sobieś sam wlał ubóstwienie;  
A odkąd świat wziął swą postać,  
Udziałany twoiém słowem,  
Ty w stworzeniu coraz nowém,  
Byłeś, jesteś, musisz zostać ! . . . .

W sobięś twórów sprzągl ognia,  
By ie dzierzeć, dać im tchnienie;  
Dwóyga kresów nie niezrywa,  
Gdy śmierć daie odżywienie  
Jak iskierki wiatrem wzdęte,  
Takeś wzniecił światy kręte;  
Lub iak mrozem skrzeple śniegi,  
Łamiąc światel miliony,  
Bawią cudnie wzrok złudzony:  
Tak igraią gwiazd twych biegi.

Nieźliczone światł gromady  
Krażą wiecznie swą koleją;  
Pełniąc mądre twe układy,  
Przyrodzeniu żywot leją.  
Lecz płonące te pochodnie,  
Jakby bryły ogniorodnie,  
Wrzące w bezdnie złotolśnącym,  
Owe palne w nim etery,

Razem wszystkich światów sfery ...  
Równać z tobą ... co mrok z słońcem.  
Jak wpuszczona kropla w morze,  
Tak ów ogrom w tobie znika,  
Cóż przed tobą to przestworze?  
A cóż byt mój śmiertelnika? ...  
W nadpowietrzney iedney sferze,  
Krocie światów myśl nie zbierze  
Daley niknie; .... mém obliczem  
Gdy porównam z tobą słońca,  
Słaby umysł wnet się ztrąca:  
Ja zaś Twórcą z tobą .... niczém.  
Niczém; ... iednak świecisz we mnie  
Niezmiernością twej dobroci;  
Wrażasz mi się tak przyjemnie,  
Jak gdy promyk kroplę złoci.  
Niczém iednak; ... czuję życie,  
Czuję dążność iakąś skrycie,  
Unosić się pod twe szczyty;  
Ciebie czuie moja dusza,  
Wnika, myśli, siebie wzrusza:  
Iestem; ... iesteś we mnie i ty.  
Jesteś; ... głosi przyrodzenie,  
To mi mówi serce własne,  
Rozum stwierdza to mówienie;  
Gdy ty iesteś ... ia nie gasnę!  
Tak, ia jestem z tym ogromem  
Już ogniwem nieznikomém,  
Spoion w pośród utworzenia;  
Gdzie począłeś twe niebiany,

Gdzie skończyłeś twe ziemiany,  
Mnieś do pasma wziął spoienia.  
Wszystkich tworów iam ogniwem,  
Krayni stopień przyrodzenia;  
Tegom średnik co iest żywem,  
Noszę cechę ubóstwienia;  
Ja rozumem władam gromy,  
Wątlým ciałem ia znikomy,  
Ja płaz ... ia Bóg ... ia król ... ia kmieć!  
Gdym tak cudny memi złogi,  
Zkądżem przyszedł?..... niewiem drogi;  
Wiem że sobą nie mogłem tleć,  
Tyś mię wydał wielki sprawco!  
W przemądrości twoiey darze,  
Ty przedwieczny życia dawco,  
Wspólny z moim duchem Carze!  
Podobało się twey woli,  
By z pod śmierci tu niedoli,  
Byt mój został uwolniony;  
By się tchnienie wdziało zgonem,  
Śmiercią było przywróconém,  
Oycze .... w wieczne twe ochrony!  
Niewymówny! niedościgły!  
Czuję nadto iż me tchnienia  
Nie są zdolne by rozstrzygły  
Nawet cząstki twego cienia:  
A gdy trzeba dadź cześć tobie,  
Cóż śmiertelny w swey chudobie  
Zanieść może w twe świątнице:  
Jedno wznieść do ciebie czucie,

Ginąć w tworów twych rozrzucie,  
J ... łąż dzięków zrosić lice.

*Leonard Trojancowski.*

## M O D Y P A R Y Z K I E.

Kobięty elegantki, które ieszcze sobie do ubrania kapelusów czarnych, axamitnych, lub atlasowych, nie obrały piór białych; iedno to noszą pióro czarne, i przytém kitkę czarną, wszystko to składa się z kurzych piór. To pióro na 6 lub 8 caliów wysokie, spada w doł razem z kitką.

Przod kapelusów zawsze noszą wchylony nieco pośrodku; tak że boki onych obszérne odkrywaią loki z włosów zdobiące skronie.

Coraz więcey są w modzie przepaski nazwane (barbes), które się daią zamiast wstążek, do związania kapelusów; daią się one w kapeluszach nowych; cytrynowe liliowe, albo pół różowe i pół cytrynowe.

Niektóre kapelusze nowo zrobione, ozdobione są na brzegach cztérma lub pięciu rzędami gazy ciętey ukośnie iedna na drugiej; pomiędzy tą gazą wpinane są kwiaty.

Niektóre modniarki ozdabiaią staniki z przodu u sukien i szlafroczków sznurkami szmuklerskiemi, które podobne są do pereł nawlekanych, i razem połączone wydaią się naksztalt łańcużka.

W niektórych salopach przszyty jest pośrodku kaptura guzik, który łączy wszystkie fałdy podszewki onego, co się wydaie nakształt gwiazdy.

Ostatnią razą widziano w Tuileries, suknię czarną z axamitu rytego, garniowaną we trzy rzędy czarnymi piórami strusiem, trefionemi okrągławo. Naywyższy rząd tego garniowania przszyty był po kolana; rząd środkowy cokolwiek niżej spuszczone; równie oddalone było garniowanie na samym brzegu sukni: kołnierż u pomienioney sukni był stojący podobnież garniowany piórami, i służył zamiast kryzy.

Widzieliśmy suknię materyalną lyońską, której stanik wyszyty był haftem podobnym do huzarskich plecionek. Teraz robią w rękodzielnjach tutejszych suknie wiosenne z takiemiż ozdobami.

Niektóre elegantki noszą trzewiki więcey wycięte iak za zwyczaj, i pończochy z klinikami bardzo szerokiemi przezroczystymi, lecz bez żadnego haftu.

Wiele młodzieńców używają alsztuchów skurczanych białych grubszych lub cieńszych, zamiast elastycznych, ponieważ te pomimo swoiey giętkości i lekkości, zawsze nie są tak dogodne.

#### OBJAŚNIENIE RYCINY Nru 5.

Fig. 1. *Kapelusz atlasowy, garniowany blondyną pod spodem. Szlafrok z (gros de Naples,) z peleryną atlasową, nakształt chusteczki; z przodu obszyty jest gładko różowym atlasem, równie też i u dołu. Rękawiczki białe, trzewiki czarne.*

Fig. 2. *Kapulsze gazowe, garniowane blondyną.*

Fig. 3. *Kapulesze krepowe.*

---

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury 7miu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych i niewydawania bez biletu. Dnia 4 miesiąca Marca roku 1822.

X. Jędrzey Kłagiewicz K. W, P. P. Z. Czł. Kom. Cen.